



## » Dzieło to z Boga jest i dla Boga«

*W „Dyrektorium” dla sióstr matka Elżbieta pisze: Niewidomi noszący z poddaniem się woli Bożej krzyż swego kalectwa swoim przykładem i świętością życia powinni być apostołami wśród widzących ślepych duchowo, nie znających Boga i dalekich od Niego na skutek niewiary i grzechu”.*

Podmiejski autobus linii Warszawa-Łzabelin zatrzymuje się na przystanku „Laski-Zakład”. Tak, to właśnie te Laski, które budziły i budzą nadal ogromne zainteresowanie, zdziwienie i zmuszają do refleksji.

Czym więc są naprawdę Laski? Ośrodkiem apostołskim? Klasztorem? Zakładem niewidomych? Jakąś eksperymentalną próbą szukania nowych form życia religijnego? Który z tych obrazów jest najbliższy prawdzie?

Idziemy dalej. Po obu stronach drogi las, gdzieś tam domki, jakieś piaszczyste wydmy — to początki Puszczy Kampinowskiej. U wylotu alejki, prowadzącej do przystanku, kaplica, zbudowana z nieokorowanych pni sosnowych, surowa, uboga. Panująca w niej cisza, przerywana tylko od czasu do czasu śpiewem ptaków, robi niebywałe wrażenie. „Spotkaliśmy w pewnym zakątku Polski — a będzie to jedno z najpiękniejszych wspomnień w naszym życiu — kościół prawdziwie franciszkański...” — napisał kardynał Journet pod urokiem widoku Lasek. (Ch. Journet *Exigences chrétiennes en politique*).

Za kaplicą, parę metrów dalej, piętrowy budynek, mieszczący biura, jakieś budynki gospodarcze, kilka baraków i nowoczesny pawilon przedszkola, niedawno ufundowany przez przyjaciół z Polonii Amerykańskiej, dwa wielkie gmachy szkół i internatów, dalej cały kompleks baraków, mieszkających warsztaty, w których spotykamy niewidome dziewczęta i chłopców.

Laski obejmują w tej chwili oprócz przedszkola — dwie ośmioklasowe

szkoły dla dzieci niewidomych normalnych i specjalną dla dzieci niewidomych opóźnionych w rozwoju umysłowym, oraz trzyletnią szkołę zawodową z warsztatami w których młodzież uczy się szczerkarstwa, tapicerstwa, meblarstwa, stolarstwa, obróbki metali i zabawkarstwa. O jakości tych wyrobów świadczy chociażby fakt, że są one kupowane przez Cepelię i inne centrale handlowe. I trzeba przyznać, wyroby te cieszą się dużym popytem na rynku handlowym.

Stajemy przy bramie małego zakładowego cmentarza, podobnie jak kaplica wtopionego w otaczający las. Pośrodku dwa groby w cieniu wysokiego, brzoźowego krzyża:

„Nasza Matka Elżbieta Róża Czacka (1876-1961), Założycielka Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi i Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża”.

„X. Władysław Kornilowicz (1884-1946) Nasz Ojciec Współtwórca i Kierownik Duchowy Dzieła Lasek”.

## LASKI I NIEPOKALANÓW dwa oblicza Kościoła w Polsce

Pod takim tytułem dziennikarz francuski, Jean Offredo, poświęcający wiele uwagi problemom religijności w Polsce, przedstawił czytelnikom „Informations Catholiques Internationales” (1973), te dwa ośrodki życia duchowego. Przedstawiwszy historię powstania Lasek oraz swoje wrażenia ze zwiedzania tego zakładu, pisze następnie: „Jednak Laski to nie tylko instytut dla niewidomych, to również ważny punkt promieniowania polskiego chrześcijaństwa. To rodzaj „katolickiego ośrodka intelektualistów polskich”.

Niepokalanów określa Offredo jako „nową Częstochowę”. Życie klasztoru skupia się nadal wokół postaci o. Kolbego, jego indywidualności i

U góry granitowej tablicy wryte słowa, zaczerpnięte z „Dyrektorium” dla sióstr: „Dzieło to z Boga jest i dla Boga”.

Zatrzymajmy się dłużej nad grobem Matki Elżbiety. Minęła dziesiąta rocznica jej śmierci. Tu znajdziemy klucz do tajemnicy Lasek. Tu dowiemy się, czym naprawdę są Laski, komu są potrzebne.

Róża Czacka urodziła się w 1876 roku w Białej Cerkwi na Wołyniu — u krewnych, bo rodzinny Poryck Czaccy straciła w czasie powstania. Wychowywała się głównie w Warszawie: w pałacu Krasińskich na Nowym Świecie, potem w pałacyku Czackich przy ul. Zielnej. Prawniczka Tadeusza Czackiego, założyciela Liceum Krzemienieckiego, współtwórca Towarzystwa Przyjaciół Nauk, jednego z najwybitniejszych obrońców polskiej kultury w dobie rozbiorów, bratanica kard. Włodzimierza Czackiego, doradcy papieża Leona XIII, córka Feliksa Czackiego, zwolennika „pracy organicznej”, członka Towarzystwa Kredytowego, prezesa szeregu różnych stowarzyszeń.

[Ciąg dalszy na str. 9]

duchowości maryjnej. Coś z pełnych rozmachu inicjatyw założyciela odnajduje francuski dziennikarz w bardzo sprawnie działającej ekipie straży pożarnej złożonej z zakonników i znanej w całej okolicy z udanych i ofiarnych akcji ratowniczych. Jest to też ośrodek studiów i badań mariologicznych, miejsce spotkań i kongresów.

Swoją relację kończy Offredo takim wnioskiem: „Laski - Niepokalanów: dwa różne oblicza Kościoła Katolickiego w Polsce, głęboko naznaczone osobowością swych założycieli. Dwie różne duchowości w służbie tej samej woli: sprawić, by obecność Boga na ziemiach polskich była bardziej żywa”.



WYMIANA  
BIBLIOTEKA POLSKA POSK  
LONDYN

## Trzej Mędrcy

Dzisiejsza Uroczystość bogata w symbole, bizyńska tradycją tak starą jak chrześcijaństwo, mieniącą się pięknym przepysznym obrazem była częstym motywem wykorzystywanym w literaturze, architekturze i w najstarszej już ikonografii chrześcijańskiej. „Wielu artystów — pisze Daniel Rops w swych „Dziejach Chrystusa” — brało tę scenę za temat swych obrazów; Sassetta, Gentile de Fabriano, Dürer w swym mieniącym się czerwienią płótnie z Uffizzi: lubują się w zaskakującym kontraście pomiędzy wspaniałością królewskich płaszczy i drogich kamieni, jakie okrywają wschodnich Mędrców, a szarą i brunatną skromnością otaczającą Dziecię — Boga”.

Nie jest naszym zadaniem ustalenie, co w opowiadaniu czytanej dziś księgi ewangelicznej jest historyczne, pozostańmy przy tradycyjnej interpretacji wydarzenia, które było pierwszym objawieniem się Boga Człowieka innym ludom i kulturom, niż krąg narodu izraelskiego, pierwszą w dziejach Chrystusowego Objawienia manifestacją powszechności Jego prawdy.

Objawił się dla wszystkich ludów. Wszystkie ludy są powołane do Jego królestwa, wszystkie geograficznie, wszystkie w pochodzie wieków, wszyscy ludzie niezależnie od swego pochodzenia, swej historii, swych cnót i grzechów, swego dziedzictwa i tego, co dzięki swym делам, zdradom lub wiernościami, grzechom lub aktom bohaterkiej służby ludziom i sprawie urzudnia, lub ułatwia ujrzanie tej prawdy - wszyscy!

Jeśli wszyscy, to także nasi wrogowie, którzy Chrystusa naszej wiary, nadziei i miłości uznać nie chcą, lub ignorują najzupełniej. Jeśli wszyscy, to także ci, którzy - choć uznają Jego prawdę — są przedmiotem naszej uzasadnionej niechęci. Jeśli wszyscy, to także ci, którzy w tej chwili wydają się w swoim życiu manifestować antytezę ideałów i wartości ewangelicznych, którzy pograżeni w nurcie aktualnego życia, idą tylko za jedną, jedyną gwiazdą swej egzystencji: za egoizmem potęgowanym przykładami widzianymi z prawa i z lewa, egoizmem wynoszonym na piedestał sztuki skutecznego działania, życiowej sprawności, umiejętności urzudnienia się itd.

Również dla nich głosi się Słowo Boże, również oni są przeznaczeni do kró-

lestwa Syna Jednorodzonego. Są wyzwaniem dla nas, by ich oczywista niedostępność temu Objawieniu i temu świadectwu zmusiła również nas do prób docierania do nich nie tylko słowami, ale być może wyłącznie w modlitwach, w dobrych uczynkach i w tym, co Jezus Chrystus nazywa „posteniami”, tj. w umartwieniu i ofiarach za nich.

Ale powszechność Objawienia ma jeszcze inny wymiar. Tym razem nie w powszechności adresata, ale w powszechności swej treści. Chrześcijaństwo jest prawdą o całym i każdym człowieku. Stawia na swych ołtarzach wartości, których realizacja jest wychowaniem pełnego i całkowitego człowieczeństwa. Czy każdy z nas nie podziwiał kiedyś pełności życia, rozkwitu, dojrzałości, światła, promieniującej radości u tych, którzy miłują, którzy potrafią walczyć, służyć, poświęcać się?

Na każdym kroku wołamy dziś o pełnego, zaangażowanego człowieka. W naszej epoce okazuje się, że człowiek, który ufa, miłuje, ma wrażliwe sumienie, który cieszy się wolnością odwagi, inicjatywą w pracy, jakąś chyżością i pilnością, który nie liczy swych godzin pracy wiedząc, że praca warunkuje jego pełny rozwój — że taki człowiek jest „na miarę złota”. Można na nim polegać, można być pewnym jego uczciwości i bezinteresowności, można zaufać jego wpływom wychowawczym! Jakąż jest bezcenną wartością! Dziś większą niż kiedykolwiek, bo ludzie żyją w coraz ciasniejszych i gęstszych relacjach społecznych, coraz skuteczniej mogą sobie pomagać lub szkodzić, coraz bardziej od siebie wzajemnie zależą!

Wiemy, widzimy i doświadczamy tego codziennie, że szkołą takiego człowieczeństwa jest miłość w swych dziwnych formach, jak np. zainteresowania praktyczne lub intelektualne, różne zaangażowania społeczne, szukanie okazji do udzielania ludziom pomocy, a nawet samo poszukiwanie kontaktu z nimi, radość w wyrażaniu im wdzięczności. Na wszystkich tych i innych tonach i registrach, na różnych wysokościach i w różnym natężeniu gra miłość — ten niezrównany artysta, wirtuoz, kompozytor, twórca.

W Uroczystości Objawienia, kiedy za Izajaszem prorokiem wyśpiewujemy chwałę odnowionej Jerozolimy mówiąc: „Podnieś twe oczy wokoło i popatrz: ci wszyscy zebrani zdążają do Ciebie” (Iz 60, 4), musimy sami przeżywać radość powszechności. Jesteśmy tam, gdzie zdążają wszyscy, a przede wszystkim najlepsi i dokąd zdążać jest szczególnie dla każdego, nawet dla niechrześcijana. Czy będąc tam, lub wiedząc, że tam powinniśmy być, potrafimy lepiej widzieć, niż Mędrcy ze Wschodu — posłuszni tylko blaskom tajemniczej gwiazdy? Czy światło, w jakim my widzimy tajemnicę Chrystusa objawioną przez Ducha Świętego Jego apostołom i prorokom (por. Ef 3, 5) ma dla nas choćby taką moc, jak światło tej „gwiazdy, którą Mędrcy widzieli na Wschodzie” (Mt 2, 9)? Czy posiadane od lat skarby drogą dziedziczenia, nie straciły dla nas wartości, czy to co dla innych świeci z oddala, potrafi nas samych — posiadaczy światła — przeświecić i budzić w nas radość z naszego bogactwa?

M.P.

Od początku Kościół widział w opowiadaniu o adoracji Magów początek i jakby wzór wspólnego dążenia ludzi, a zwłaszcza narodów pogańskich do Chrystusa. Posłuchajmy św. Augustyna: „Magowie - mówią on - pierwociny narodów przybyli, by zobaczyć i uczcić Chrystusa i zasłużyli nie tylko na otrzymanie zbawienia, ale także na to, że zapowiadają zbawienie wszystkich ludów”. Posłuchajmy następnie św. Leona Wielkiego: „Natychniasz Pan chciał być poznany przez wszystkich, On, który raczył narodzić się dla wszystkich”. Posłuchajmy liturgii Sakramentarza gregoriańskiego: „Boże wszechmogący i wieczny, chwała dusz, które posiadają wiarę, Ty uświęciłeś tę uroczystość zadatkiem wybrania narodów. Ty napelniasz świat swoją chwałą i zapalasz promieniem Twego światła nad narodami, które Tobie są poddane”. Starożytni uważali Objawienie Pańskie za święto powołania ludzi do Chrystusa.

# Magnificat

W Kościele Polskim w Paryżu jakas niezwykle niedziela i niecodzienny ruch. Kościół wypełniony po brzegi, gromada dzieci w narodowych strojach i z białymi różami w rękach, księża, zakonnice... a przede wszystkim najmłodsza spośród sióstr: Siostra Miriam. To jest jej dzień.

Należy do Zgromadzenia Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu, które, założone przez Franciszkę Siedliską, 98 lat temu, ma swoje domy dziś we wszystkich częściach świata. Siostra Miriam za chwilę ma złożyć wieczyste śluby. Od kilku lat przygotowywała się na tę ostateczną decyzję. Dziś ma się stać na zawsze oblubienicą Chrystusa w Zgromadzeniu Sióstr Nazaretanek. Dlatego tak uroczystość wprowadzają ją przez cały kościół. W towarzystwie Matki Generalnej Medardy, przełożonej Domu Paryskiego S. Berchmans oraz innych Sióstr, zajmuje miejsce przed ołtarzem. Zaczęła się Msza Święta.

Po ewangelii, wywołana przez Ks. Kapelana, publicznie potwierdziła swoją decyzję. „Przyszła do nas — mówi Proboszcz — gdy na próżno szukaliśmy kogoś kto by się zajął kształtowaniem serc dzieci w Bożym duchu. Jakże więc nie dziękować Bogu, że ją przysłał, a Zgromadzeniu za pomoc jakiej nam udziela? Jakże nie prosić Boga o łaskę

nowych powołań w młodych sercach”. Po homilii, celebrans jeszcze raz pyta: „Siostrze Miriam, czy pragniesz na zawsze zachować i poświęcić się życiu doskonałej czystości, ubóstwa i posłuszeństwa?” Cicha ale zdecydowana odpowiedź: „Pragnę”.

Po litanii do Wszystkich Świętych, jakby ich mocą wsparta, Siostra Miriam składa swoje ślubowanie. Ciszę, jaka zaległa w kościele, wypełnia jej mocny i zdecydowany głos: „W obecności Boga Wszechmogącego. Ojca, Syna i Ducha Św., w obecności Najśw. Maryi Dziewicy i Jej błogosławionego oblubieńca św. Józefa, wobec ciebie ks. Proboszczu oraz na ręce naszej Matki Generalnej, ja Miriam od Słowa Bożego, składam na zawsze śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, według konstytucji Zgromadzenia Najśw. Podziny z Nazaretu. Błagam Cię o Boże mój, przez zasługi Pana N.J. Chrystusa i przez przyczynę N.M. Panny Dziewicy, abyś raczył przyjąć tę moją pokorną i całkowitą ofiarę i dał mi łaskę wierności i wytrwania w Zgromadzeniu aż do śmierci”.

Gdy na ołtarzu podpisywała tekst swojego ślubowania, wtedy uczucia wypełniające wszystkie serca, najlepiej wyraził chór dzieci: „O Boże mój, dzie-

kuje ci za bezmiar Twoich łask...”. Zakonnica w świecie, jest żywym znakiem obecności Boga. Gdy świat goni za skarbami, bogactwem, pieniądzem — zakonnica ślubuje ubóstwo. Wbrow światu ogarniętemu szafem niczym niekrępowanej wolności — zakonnica posłuszeństwo ślubuje. Gdy widowiska, prasa i afisze ze wszystkich ścian zalewają nas powodzią pornografii i zynsłowowego rozpętania — zakonnica składa ślub czystości.



Ojciec Siostry Miriam, emigrant, za chlebem przyjechał do Francji. Ona dziś składa śluby, jako znak, że nie tylko chlebem żyje człowiek. „O Boże mój, dziękuję ci za bezmiar Twoich łask” — śpiewa dziecięcy chór.

Wieczyste śluby zakonnicy są jej zaślubinami. Wkładając na jej palec poświęconą obrączkę, kapłan mówi: „Zaślubiam cię Jezusowi Chrystusowi... niech On cię w niewinności zachowa”. Kiedy zaś zapaloną świecę jej podaje, mówi: „Przyjmij światło Chrystusa w swe ręce... jako symbol nowego życia...”.

Nowa oblubienica Chrystusa z płonąca świecą przy ołtarzu — to obraz jaki wszyscy wyniosą z kościoła i zapamiętają na zawsze. Gdy potem, płonąca świecę wkładała na świeczniku na ołtarzu, aby tam podczas całej Mszy św. płonąła... jakby z cisy kościelnej, czy raczej z głębi duszy, na skrzypcowych strunach wygrywane rozległo się „Ave Maria... pozdrowiona bądź łaski pełna, Pan z tobą...”. Melodia wypełniła kościół. Owładnęła wszystkimi, do wszystkich serc przenikała, a przy jej wórze dusza nowej oblubienicy Chrystusowej dośpiewywała swoje „Magnificat! — Wielbij duszo moja Pana... albowiem — wielkie rzeczy uczynił mi Pan... Rozradował się duch mój, w Bogu Zbawicielu moim...”.

Ks. Witold Kiedrowski.

Kochani Czytelnicy i Przyjaciele,

W niniejszym numerze znajdziecie przypomnienie, że żyjemy w czasie i na tej ziemi. Tym przypomnieniem jest przekaz pocztowy na uregulowanie prenumeraty dla tych, którzy jeszcze tego nie uczynili! To jest warunek istnienia każdego pisma, a więc i naszego tygodnika. Z całego serca dziękujemy za pamięć i zrozumienie!

**Przypominamy:**

Prenumerata roczna tygodnika „Głos Katolicki” wynosi — 25 F. Cena pojedynczego numeru — 60 centimes.

**Niemcy:** opłata roczna: 18 DM. 1 egz.: 0, 40 DM. Przedstawiciel: ks. E. Drescher, 2945 Sande-Posenerstr. 7. Konto poczt.: Hannover 1854.50.301.

**Belgia:** opłata roczna: 250 F. 1 egz.: 6,90 F. Ks. Muller OMI: 32, bd de l'Yser, 6000 Charleroi. Konto poczt.: 2490.81.

**Anglia:** opłata roczna: £2,50. 1 egz.: £0,05. Pan Ciemior Józef, 47, Bracklev Rd, London W4 2HW.

**Holandia:** opłata roczna: 18 Guld. 1 egz.: 0,40 Guld. Ks. J. van der Zee OMI, Collegium Carolinum, Valkenburg L.

**Kanada:** rocznie: 8 dol. 1 egz.: 0,15 cent. P. Markowski Edmund, 519, Kierfield str., Winnipeg 22 Man.

**Luksemburg:** rocznie: 250 F. 1 egz.: 6 F. Ks. Adamczyk Józef OMI., 60, rue Pierre-Krier, Luxembourg-Bonnevoie. Konto poczt.: 418.02.

**Inne kraje:** równowartość czekiem lub indatatem międzynarodowym.

# Le świat KATOLICKIEGO

## PRYMAS POLSKI W RZYMIE

W sobotę dnia 1 grudnia 1975 r. Ojciec św. Paweł VI przyjął na audiencji prywatnej Stefana kard. Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Powitany serdecznie przez Głowę Kościoła, Kardynał Prymas złożył podziękowanie za List Apostolski, skierowany doń z okazji XXV-lecia powołania na stolicę arcybiskupią Gnieźnieńską i Warszawską. Poczym Ks. Prymas przedstawił stan religijny i duszpasterski obydwóch — powierzonych sobie — archidiecezji.

Szczególnie zainteresowała Ojca św. sytuacja w obydwu Seminariach Duchownych, w Gnieźnie i w Warszawie. Wyraził swoje uznanie dla Profesorów i Wychowawców uczelni; pobłogosławił Młodzieży. Z wielkim zainteresowaniem przyjął Ojciec św. informacje o III. Synodzie Archidiecezji Warszawskiej, który właśnie w połowie listopada odbył swoją ostatnią sesję publiczną.

Ojciec św. żywo interesuje się katechizacją w diecezjach polskich i pracą w punktach katechetycznych. Zachęca do wytrwałej pracy pracowników katechetycznych i udziela im swego błogosławieństwa. Podobnie, wychowanie młodzieży katolickiej żywo interesuje Ojca św. Wysiłki podejmowane przez Kościół św. w Polsce — dla zachowania ducha religijnego w Polsce również zyskują pełną aprobatę Ojca św. i — błogosławieństwo.

Na zakończenie audiencji Prymas Polski ponowił prośbę Episkopatu Polski, by w czasie Roku Świętego Ojciec św. oddał cały świat Matce Kościoła. Wreszcie Prymas Polski wręczył Ojcu św. trzy obrazy ks. Jerzego Wolffa do zbiorów „arte moderna”, którymi Papież zajmuje się z uwagą, szczególnie gdy idzie o wątek religijny we współczesnej sztuce. Ojciec św. przekazał obydwom Archidiecezjom, Gnieźnieńskiej i Warszawskiej, Biskupom Sufraganom, Duchowieństwu i wiernym oraz młodzieży iariatwie — szczególne podziękowanie za wierność Kościołowi i swoje Apostolskie Błogosławieństwo. Audiencja trwała godzinę i 15 minut.

W II. niedzielę Adwentu (9 grudnia 1973) o godz. 13-tej Ojciec św. Paweł VI przyjął po raz trzeci Stefana kard. Wyszyńskiego, Prymasa Polski na audiencji. Rozmowa miała charakter prywatny i dotyczyła ogólnych spraw Kościoła. Po tej rozmowie Ojciec św. zaprosił Ks. Kardynała Prymasa do stołu, razem z biskupem Władysławem Rubinem i ks. prał. Andrzejem Deskur.

Dnia 2 grudnia ks. Stefan Wyszyński, Prymas Polski, odprawił Mszę św. w kościele św. Stanisława w Rzymie dla Polonii rzymskiej, w czasie której wygłosił kazanie poświęcone rozpoczynającemu się Adwentowi i przygotowaniom do Roku Świętego, podkreślając rolę Maryi w historii zbawienia i w dziejach Narodu Polskiego. We Mszy św. wzięli udział biskupi polscy obecni w Rzymie w liczbie 12 i licznie zgromadzeni kapłani, zakonnicy, zakonnice oraz wierni. Po Mszy św. Polonia rzymska złożyła Księdzu Prymasowi życzenia z okazji 25-tej rocznicy prymasostwa.

## 300-LECIE ZAŁOŻENIA ZGROMADZENIA KSIĘŻY MARIANÓW

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Maryi zostały zakończone w Rzymie uroczystości związane z 300-leciem założenia Księży Marianów. Uroczystej Mszy św. koncelebrowanej w kaplicy Domu Generalnego Sióstr Nazaretanek, przedwojniczył Kardynał Antoni Samoré, Prefekt św. Kongregacji dla Sakramentów, koncelebrowali biskup Rubin, bp Deksnys, opiekun Litwinów na Europę zachodnią, o. Generał Marianów Józef Sielski, 24 Prowincjałów i Delegatów Zgromadzenia, O. Arruppe Generał Jezuitów i Ks. Bogumił Lewandowski pracownik św. Kongregacji dla Kapłanów. W kazaniu kard. Samoré podkreślił, że Zgromadzenie Księży Marianów cechuje duch maryjny i niezachwiana ufność ku Bogu poprzez Niepokalaną Matkę w doznawanych licznie przeciwnościach.

Natomiast ksiądz kard. Stefan Wyszyński Prymas Polski w przemówieniu wygłoszonym po Mszy św. podkreślił jedność Polski i Litwy pod względem

religijno-maryjnym (Częstochowa - Ostra Brama), kulturalnym, dziejów i polityki. O. Arruppe wyraził swoją radość z przeżywanej rocznicy i z wkładu Ojców Marianów w życie Kościoła na przestrzeni trzech wieków istnienia Zgromadzenia; biskup Deksnys zaś mówił o historycznej roli Zgromadzenia na przestrzeni historii dla narodów, w których pracują Księża Marianie. Na zakończenie uroczystości O. Sielski podkreślił, że uroczystości rzymskie są uwieńczeniem całorocznych obchodów jubileuszowych na wszystkich kontynentach, gdzie żyją i pracują Marianie, dziękując wszystkim za udział w jubileuszu.

Uroczystości rzymskie zostały poprzedzone tzw. „Conventus”, czyli zebraniem Księży Prowincjałów, Delegatów i Członków Rady Generalnej, w czasie którego obradowano nad stanem obecnym Zgromadzenia i nad programem pracy na dalsze lata. Dnia 7 grudnia poświęcenia nowego Domu Generalnego przy via Corsica dokonał po Mszy św. koncelebrowanej kard. Ugo Poletti, wikariusz Ojca św. na miasto Rzym, w obecności biskupa Rubina i biskupa Deksnys'a.

Zgromadzenie Ojców Marianów zostało założone przez ks. Papczyńskiego i odnowione przez arcybpa Matulewicza; liczy obecnie 340 członków i dzieli się na 6 prowincji z 30-ma domami zorganizowanymi i 30-ma placówkami misyjnymi, w Polsce, Stanach Zjednoczonych, Anglii, Portugalii, Brazylii, Argentynie i innych krajach.

## DANIA COFA SUBWENCJE

Na skutek presji światowej opinii publicznej Państwowy Instytut d.s. filmu w Danii cofnął zapowiedzianą subwencję w wysokości 600 tys. koron duńskich, przeznaczoną pierwotnie na finansowanie pornograficznego filmu pt. „Życie miłosne Jezusa”. Jako motyw cofnięcia subwencji podano, że producenci filmu nie mogą dostarczyć wystarczających gwarancji, że film ten zrealizują według pierwotnych planów i w oznaczonym czasie.

## Cierniowa mitra

Niektórzy rezydują na bloku 30, wielu odeszło z obozu, stawiając się na apelu niebieskim, gdzie nie dosięgną ich już esesmani ani kapo. Padają nazwiska, pytania, krótkie, rzeczowe odpowiedzi. Aż tyłu zmarłych? Dlaczego, przecież odjeżdżali z Łądu zdrowi, pełni sił. Serce, przemęczenie? Oni mieli zdrowe serca, co to znaczy? Tego należy się dopiero nauczyć, księżo biskupie, tajemna jest wiedza o Dachau.

Krzyk. Ktoś kogoś uderzył, popchnął, skaczą sobie do oczu o blaszany kubek, o miskę. O co chodzi, dlaczego kłócicie się, księża, co to jest?

To już nie są ci ludzie, jakich znałeś. Co ich odmieniło?

— Tu jest obóz! — krzyczy ktoś brutalnie i odsuwając biskupa na bok, przedziera się do swojej koi.

Trzeba ten świat przyjąć, dostosować się albo... Tu nikt nie zostaje sobą, tutaj zwyczajne, przyjęte normy, konwencje, wszystko opada z człowieka, niczym ubranie z tamtego, dawnego świata. Chodzi o treść, o samą głębię charakteru, o to, jakim się jest naprawdę. Dostosować się lub oprzeć, przeciwstawić chamstwu, prawu siły, racji mocniejszego wartość irracjonalną. Którą drogę wybierzesz, biskupie? Odziany w pasiasty drellich, z głową wystrzyżoną dla większego upokorzenia „w uliczkę”, zbliża się ku swemu postaniu. Brudny, cuchnący chlorem i cudzym potem koc, podgłówek wypchany trocinami, twarde jak drzewo, siennik, w którym nie ma prawie drewnianych wiórek, przycza. Księża moszczą się już na swoich legowiskach, niewiele czasu zajęło powitanie biskupa i przyjaciół: trzeba spać, o świcie pobudka. Za chwilę blok 28 wypełnia chrapanie, sapanie; okrzyk wyrwany nieprzytomnym wargom, ktoś lka przez sen, ktoś inny wymyśla wulgarnym, nieznym dotychczas słowem, z drugiego końca sali ktoś napomina o ciszę.

Umęczony droga, spragniony ciepłej strawy, oholaty, z uchem pulsującym czujnym bólem, biskup Michał Kozal otula się w brudny łachman. Tuż nad głową ma deski przycy, pomiędzy szpar sypie mu się na twarz pył startej na proch słomy. Przed oczyma szary prostokąt okna. Spooza uchylonego skrzydła sący się na salę cikliwy, mdły dym. Prawda, tam był jakiś komin. Może pieką chleb — nasuwa się przypuszczenie. Ocknął się. Uważnie nasłuchiwał zbliżających się kroków. Bezszelestne, prawie nieuchwytnie, są tuż. Kto to? Czyjaś dłoń chwyta poprzeczną belkę, jakaś postać wdrapuje się na koje zagląda, wyżej do ks. Korszyńskiego.

— Przeszedłem powitać księdza rektora. To ja, alumn Librowski.

— Staszek?

Szept, coś jak suchy szloch i hosa stopy oparte przy samej twarzy biskupa, skok i już go nie ma.

Ciebie powitano oficjalnie, ekscelencjo w pasiaku. Żadnego z nich nie przywiódło serce. Okazano ci szacunek, nawet tu, w obozie. Zbyt krótko przebywałeś w diecezji, aby związać się z ludźmi serdecznymi niemi przyjaźni, odnależć bliskich, którym twoja obecność wydaje się nieodzowna. Być może, niektórzy tu na sali i w tamtym bloku

żywią do ciebie żal. Mogłeś im przecież oszczędzić wiedzy o Dachau. Gdybyś nie trzymał się tak ściśle prawa kanonicznego...

Teraz podzielisz dole ogółu. Przestałeś być dostojnikiem, przełożonym, twoje jutro to doła jednego z tysięcy, w tłumie, lecz na oczach wszystkich, w samotności zbyt licznej, aby znalazło się choć odrobinę miejsca dla własnych myśli, uczuć i dążeń. Może nie znajdziesz go na modlitwę? Od ciebie tylko zależy? Czy się nie mylisz?

Godzina 4.30. Jakby za pociągnięciem sznurka stado kuciek uwija się wokół przycy.

— Oddaj gładzik, to mój!

— Pożycz patyka!

Ks. Wolski, mistrz stania obozowych łóżek, podiera zapadające się rogi siennika drewnianą szpatułką. W języku obozowym ten przyrząd nazywa się gładzikiem. Można nim przyklepać, muskać, wypieścić wprost powierzchnię koca. Jeden ze stałych bywalców sali tłumaczy nowo przybyłym, że należy natychmiast zabrać się do misterium stania łóżka. Kontrola nie daruje najmniejszej niedokładności. Łóżka mają przypominać karny szereg podczas defilady. Trzeba wyrównać kanty, doprowadzić powierzchnię do nieskazitelnego gładziny, usunąć mikroskopijne odchylenia od linii całości. W razie niezadowolonych kontrolujących może się to skończyć tragicznie dla właściciela postania. Najczęstszą karą bywa „słupek”. Tego nikt już nie tłumaczy. To objaśni życie.

Biskup Kozal bierze się do pracy. Żałośnie wygląda to jego stanie łóżka. Ks. Wolski uwija się wokół swojej przycy, za moment jest już przy biskupie, sprawnie operuje patykiem, niby chirurg skalpelem. Otto staje w progu. Jeden rzut oka i policzek, kilka przekleństw. Księża ustawiają się przed blokiem.

— Odlicz, links, iinks...

Ci starzy, obcy z regulaminem, szepczą ku nowym:

— Mamy teraz okres przywilejów. Podobno Ojciec św. interweniował w naszej sprawie. Kardynał Bertram z Wrocławia wywalczył dla nas ulgi. Codzienną Mszę świętą, lepsze pożywienie. Inni z wczorajszych zgangów pójdą na kwarantannę. Najwyżej połowa przeżyje...

— Interwencje były tylko w naszej sprawie? --- pyta biskup.

— Nie wiem. Ale mamy w każdym razie ulgi.

— To źle. Może to zrazić do nas innych więźniów.

— Może... Ale Niemcy i tak oszukują. Kradną przydziały żywnościowe. Obsługa kuchni wyjada wszystko, co ma jakąkolwiek wartość. Pijemy tylko wino.

— To dodaje sił...

— Jeszcze zobaczycie, co oni z tego zrobili. Nie chodzimy także do pracy.

— O tym wiemy. Dochodziły okólne pisma. Podobno księża usługują przy stołach. Można wtedy chyba porozumieć się, dopomóc najbardziej potrzebującym — biskup jest pełen dobrych myśli.

— Zobaczycie. Tutaj wszystko jakoś się nazywa...

— Alles raus! Aus in die Kirche!

Znowu kapo z nieodłącznymi pałkami. Dwóch podoficerów SS. Kaplica znajduje się na bloku 26. Przeznaczono na ten cel jedną z izb. Ołtarz prosty, dekoracje wykonane przez więźniów. Do Mszy służy dwóch księży niemieckich. Kapelanem i jedynym celebransem jest ks. Paweł Prabucki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Migawki emigracyjne

**SKLEP POLSKI.** - Nazywa się on właśnie tak, po prostu „Sklep polski”. Nabyć tu można wszystkie artykuły spożywcze i to w dużym wyborze, a wśród nich mnóstwo wyrobów polskich. Wszystkie bez przesady polskie produkty żywnościowe, osiągalne we Francji - znaleźć można na półkach sklepu p. Brzostka w Paryżu.

— Z Polski mamy przede wszystkim wędliny, szynkę w puszkach, schab pieczony, pieczeń wołową również w puszkach, kiełbasę krakowską poduszowaną, ogórki, kapustę, śledzie, szprotki, grzyby suszone i marynowane, chrzan, kasze, barszcz i inne zupy w forebkach, sery...

Ażebym uzupełnić ten asortyment towarów, sprowadza p. Brzostek wędliny od dwóch polskich rzeźników z regionu paryskiego. Ma obok tego oczywiście kompletny zestaw serów francuskich i resztę nabiału jak każda mleczarnia.

— Piwo? Oczywiście, jest również. — Mam nawet duży wybór, cztery gatunki: Żywiec, Okocim, Wrocław i Porter. Szampan sprowadzam od Jankowiaka z Epernay. Jest dobry, a tańszy od francuskiego i klienci się o niego dopominają. Klienci i polscy, i francuscy. Wódek mam osiemnaście gatunków - wszystko, co się w Polsce produkuje.

Dodać warto, że w „Sklepie polskim” spotkać można o różnych porach dnia, oprócz klienteli polskiej i francuskiej, studentów angielskich, turystów niemieckich, Hiszpanów i Portugalczyków, jednym słowem, wielu spośród tych licznych narodowości, które przewijają się przez stolicę Francji.

Ażebym usatysfakcjonować klientów-rodaków, nie zapomniał sympatyczny patron o pieczywie. Jest polski chleb razowy i pyłowy, a także duży wybór ciast. Wchodzą one w zakres działalności p. Krystyny Brzostkowej: serniki, makowce, torty (kawowe, czekoladowe, orzechowe), babki i pączki. Są doskonałe, zupełnie jak gdyby pochodziły z prawdziwej krajowej cukierni.

Umiejętność sprawnego, fachowego prowadzenia firmy zawdzięcza p. Brzostek długoletniemu doświadczeniu.

— Prowadziłem sklep na Mokotowie. Tak samo jak mój ojciec, tak samo jak mój dziadek... (PA)

## M s z a ś w i ę t a

Korzystając z pomysłu francuskiego czasopisma „Amen” grupie młodzieży polskiej postawiono na zakończenie dwutygodniowych rekolekcji następujące pytanie: Napisz list do przyjaciela, który przestał chodzić do kościoła. Bywa tam tylko od czasu do czasu, gdy przyjdzie mu na to ochota. Jak mu wytłumaczysz, dlaczego bierzesz udział w niedzielnej Mszy św.? Odpowiedzi okazały się nieraz bardzo ciekawe i świadczą o rzetelnej religijności tych, których często posadzamy o brak zainteresowań religią. Oto niektóre z nich.

„Każdy człowiek potrzebuje przyjaciela, któremu by się zwierzał. Ja takiego przyjaciela spotykam na Mszy św. On do mnie przemawia w ewangelii i kazaniu. Uczy mnie wtedy, jak mam postępować i przebaczać. Gdy przyjmuję Ciało Boga do mego serca, mówię mu o moich kłopotach i przeżyciach. On daje mi łaskę, abym mógł te trudności przetrzymać. Komunia jest to intymne spotkanie Boga z ludźmi. Każdy człowiek winien chodzić do kościoła, aby lepiej zrozumieć swe życie”.

„Ty pytasz, dlaczego biorę udział w Mszy św.? Przede wszystkim dlatego, że jest to spotkanie z Bogiem. Tam można znaleźć bardzo bliski kontakt z Nim. Msza św. jest także pojednaniem i zjednoczeniem wszystkich ludzi ze sobą”.

„Komunia jest dla mnie ukoronowaniem całej Mszy św. Staram się przyjmować Komunię św. jak najczęściej. W czasie Mszy staram się wspólnie z innymi modlić i śpiewać. W takiej wspólności odkrywam dużo radości. Jak cudownie jest, gdy wszyscy wielbią Boga przez modlitwę i pieśń”.

„Nie wiem jak dla ciebie, ale dla mnie niedziela nie miałaby sensu, gdybym nie była na Mszy św”.

„Drogi Przyjacielu! Proszę mnie o wytłumaczenie, dlaczego jestem na Mszy św. w każdą niedzielę. Pokróćce ci to wytłumaczę. Od dziecka moja matka wpoila we mnie wiarę w prawdziwego Boga a poprzez dalszą naukę i poznanie pogłębiłem swą wiarę w Chrystusa. Nie przyszło to łatwo, szczególnie w starszych klasach często zadawałem sobie pytanie, czy istotnie Bóg istnieje? Zawsze umiałem sobie dać odpowiedź na nurtujące mnie wątpliwości, co jeszcze bardziej utwierdziło mnie przy Chrystusie. Można powiedzieć, że te chwile wahań i słabości wyszły mi na dobre. Spróbuj postępować tak jak ja, a być może na nowo uwierzysz, czego Ci z całego serca życzę”.

„Udział we Mszy św. jest kontaktem z Bogiem. Jeżeli chcę być zbawiony i dość do radości wiecznej, muszę utrzymywać kontakt z Ojcem Niebieskim. Msza jest formą dialogu z Bogiem. Powiesz, że modlitwa prywatna Ci wystarcza. Mylisz się. W modlitwie ty mówisz do Boga, przedstawiasz Mu swoje pragnienia i prośby. Dobry dialog z Bogiem polega na tym, że masz więcej słuchać Boga, a mniej do Niego mówić. Takim dialogiem jest Msza św. Czytane Pismo św., głoszone homilie są słowami Boga. We Mszy św. Bóg daje nam swoje propozycje dla naszego zbawienia”.

„Chodzę do kościoła, bo wierzę w największe dzieło Jezusa Chrystusa, jakim jest zmartwychwstanie. Pragnę wykonać polecenie Kościoła, który otrzymał od Jezusa specjalną władzę ustanawiania różnych nabożeństw. W ucieleści eucharystycznej zawarte są modlitwy, przez które chwalimy Boga, a najważniejsze to, że Bóg do nas przemawia i pozwala nam jednoczyć się z Jego Synem. Proszę cię, byś nie chodził do kościoła ze względu na otoczenie, lecz z własnej inicjatywy. Poświęć dziennie chociaż chwilę na własne rozważania i refleksje o Jezusie i o Jego dziele. Obiecuję modlić się za Ciebie i życzę Ci powodzenia w odnowie życia”.

„Do kościoła chodzę po to, by spotkać się z Bogiem. Podczas Mszy Pan Jezus zstępuje z nieba i przechodzi do nas pod postaciami chleba i wina. Przyjmując Go w Komunii św. czuję się lepszym i silniejszym. Mam ochotę do życia i nie zrażam się cierpieniami, gdyż wiem, że Bóg jest ze mną i we mnie. Msza jest dla mnie jakimś skarbem otrzymanym od Boga. Jestem z tego dumny i szczęśliwy, że mogę brać pełny udział we Mszy św. i ofiarować się Bogu”.

„Chciałeś się dowiedzieć, dlaczego chodzę do kościoła? Stworzył mnie Bóg i Jemu należy się oddawanie czci.

Najlepszą ku temu okazją jest Msza św., w której On sam nam się daje. Po uczestniczeniu w Najświętszej Ofierze znajduję nowe siły do swoich codziennych obowiązków. Mogę razem z Panem pokonywać trudności całego tygodnia”.

„Pan Jezus ofiarował się za nas. Msza św. jest z kolei naszym ofiarowaniem się. Biorę udział w niedzielnej Mszy św. nie z obowiązku, ale z przekonania. Każda Msza jest pogłębieniem mojej wiary i duchowym odrodzeniem. Msza św. stwarza okazję do wzrostu nowego człowieka. Wychodząc z kościoła po Mszy św. jestem na nowo odrodzonym człowiekiem, pełnym wiary, poświęcenia i miłości bliźniego”.

„Drogi Przyjacielu! Pan Bóg dał ludziom pracy jeden dzień w tygodniu wolny. Jest on poświęcony odpoczynkowi po całotygodniowym trudzie. W tym dniu każdy praktykujący chrześcijanin uczestniczy we Mszy św., która jest odnowieniem ofiary ustanowionej przez Syna Bożego w wieczerniku. Podczas tej ofiary możemy podziękować Bogu za łaski, którymi nas tak hojnie obdarza. Możemy też prosić Go o błogosławieństwo na następne dni naszego życia, tak przecież uzależnionego od Boga. Wszystko przemija. Czasem jest nam bardzo ciężko, nie możemy sobie poradzić z jakimś problemem i gdzieś musimy tej radę szukać. Najlepszym doradcą będzie Bóg, nasz Ojciec. Pofną rozmowa z Bogiem daje wiele. Wierz mi, bo często to robie”.

„Nie wiem, z jakiego powodu przestałeś chodzić do kościoła? Jeśli chodzi o mnie, to idąc do kościoła wybieram jedno z niewielu miejsc, gdzie można się skupić i w ciszy porozmawiać z Panem. Uczestnicząc we Mszy św. przeżywam mękę Chrystusa na no-

wo, starając się zrozumieć i pojąć Jego poświęcenie dla nas. Opuszczając kościół patrzę na życie z mniejszą obawą i z mniejszym przestraszaniem, wiedząc, że Pan czuwa i czeka na mnie”.

„Msza św. to podstawa naszego życia w Chrystusie. Ważne jest nie tylko wysłuchanie Mszy św., ale pełne w niej uczestnictwo. Polega ono na oddaniu się Bogu w czasie ofiarowania i na przyjęciu Boga do serca w Komunii św. Jeśli Msza będzie traktowana jako obowiązek i będziemy odgrywali rolę gapiów, to na pewno nie będzie w nas życia Chrystusowego. Przyjmując chrzest staliśmy się dziećmi Bożymi, a chcąc nimi pozostać – musimy się odżywiać chlebem Bożym, który otrzymujemy w czasie każdej Mszy św.”

„Dlaczego bywam w świątyni Pana, to trochę zaskakujące pytanie. Odczuwam głęboką potrzebę zbliżenia się do Niego. Uwielbiam Go i nie inogę wyobrazić sobie życia bez radosnych chwil, jakie przeżywam podczas rozmowy z Nim. Dużo mi daje rozmyślanie nad Jego miłością do ludu i ofiarą, jaką za nas złożył. Kocham Go za Jego miłosierdzie i miłość, jaką okazuje człowiekowi na drodze życia, za to, że stworzył świat cudowny pod każdym względem, i za to, że dał mi życie i pozwolił poznać siebie. Niedzielną Msza św. jest spotkaniem z Nim”.

„Msza św. dla mnie to nie tylko kilka pieśni czy modlitw, ale to coś więcej. Msza św. jest centralnym spotkaniem ludu wierzącego z Bogiem, który tak umiłował świat, że oddał swojego Syna za przyjaciół swoich. W tym przejawia się bezinteresowna miłość – agape. Tę miłość, którą Chrystus okazał światu, winniśmy realizować na codzień. Msza św. to pełnienie przykazania miłości.”

Opr. Ks. D. Zimoń.

## LUDZIE SA TACY

*W ARGENTYNYE MIEJSCOWOŚCI CANUELUS przeszedł na emeryturę listonosz. Przy zatwierdzeniu formalności okazało się, że jest kompletnym analfabetą. Władze pocztowe zastanawiają się w jaki sposób w ciągu 30 lat swojej pracy mógł on dostarczać listy i przesyłki pod właściwym adresem.*

*FRANCUZKI mogą być generalami. Od czasów Joanny d'Arc w armii francuskiej zawsze służyły kobiety, wiele z nich walczyło w czasie drugiej wojny światowej w kobiecych formacjach służby pomocniczej zarówno oddziałów lądowych, jak floty i lotnictwa. Obecnie jest ich w wojsku blisko 8 tysięcy. Dotychczas mogły awansować tylko do stopnia podporucznika, ostatnio nowy dekret stopnia nie ogranicza - mogą dosłużyć się nawet szlifów generalskich.*

*ANGIELKI mają najładniejsze nogi. Tak orzekła komisja ekspertów, działająca na zlecenie pewnej firmy kosmetycznej. Po dwóch latach studiów - tylko na terenie krajów Europy zachodniej - wydano werdykt: Nogi Angielek mają najlepsze proporcje, delikatny kolor skóry i właściwą muskulaturę. Drugie miejsce zajęły nogi skandynawskie.*

*AMERYKANKI otworzyły galerię sztuki tylko dla kobiet. Powstała ona z inicjatywy dwudziestu malarzek i rzeźbiarek zrzeszonych w specjalnym kobiecym klubie w Nowym Jorku. Prawo ekspozycji swoich dzieł w tej galerii mają wyłącznie twórcy płci żeńskiej. Cały personel i zarząd jest również damski. Panowie tolerowani są tylko w charakterze zwiedzających.*

*JAPONKI chcą zdobyć Mount Everest. Ten najwyższy szczyt został już pokonany sześć razy, ale zawsze przez mężczyzn. Kobięca wyprawa alpinistek japońskich zamierza przypuścić szturm na Everest wiosną 1975 r. Wiosną roku przyszłego natomiast Japonki chcą sięgnąć po rekord kobiecej wspinaczki na liczącym 8.156 m szczycie Manaslu. Jedyną kobietą, która atakowała już Mount Everest i posiada kobiecy rekord wysokości, jest również Japonka Watambe. Brała ona udział w ekspedycji na Everest w roku 1970 i dotarła na wysokość 8 tys. m.*



# Kolęda idzie !

To zawołanie, powtarzane przez echo — sąsiadów, wywoływało skutek podobny do tego, jaki ongiś szerzył wśród ludzi głos z radia obwieszczający alarm lotniczy! Między alarmem lotniczym a Kolędą jest oczywiście wielka różnica: to pierwsze było bardzo groźne, a to drugie daleko mniej. Ale ruch i szum był prawie ten sam. Poza tym z Kolędą łączyło się uczucie pewnego lęku. Nuż ksiądz przepyta mnie z religii, albo mama będzie musiała powiedzieć o mnie całą prawdę, jeżeli chodzi o moje sprawowanie się. A wiadomo, jak to w tym wieku trudno było być świętym. Zresztą kiedy łatwo nim być?

W sumie Kolęda była zawsze wielkim i radosnym przeżyciem. Uroczyscie ubrany Gość nie tylko nie egzaminował (najwyżej oglądał zeszyt z religii) ani nie oskarżał, ale nawet pochwalił, pogłaskał po głowie i — zawsze dał ładny obrazek!

Aby być szczerym, muszę dodać, że nie podobało mi się zawsze to, że był tak krótko. Przecież już dwa dni przed tem robiliśmy wszystko na wysoki połysk, trzeba było — od samego rana być grzecznym, ładnie uczesanim i — co najtrudniejsze — czysto ubranym. Często też tata zmieniał dniówkę, aby być na kolędzie. A potem ten długo oczekiwany Gość mówił, że owszem, bardzo mu u nas miło, że może innym razem, ale dziś się musi spieszyć, bo przecież jeszcze tyle ludzi czeka.

Dziś, po latach, patrzę na Kolędę i podobnie jak wtedy, i zarazem trochę inaczej, bo jestem tym oczekiwanym, niecodziennym Gościem.

Pozwólcie, drodzy Czytelnicy, że powiem kilka słów z pozycji „drugiego brzegu”, tzn. od siebie jako „kolędnika”. Widzicie, to jest tak: na Kolędę ksiądz idzie z podobną tremą, jaka jest też udziałem przyjmujących go w domu, zwłaszcza gdy rusza po raz pierwszy do domów w nowej dla siebie parafii albo odwiedza „nowych parafian”. Zazwyczaj już rano modli się o to, by jego wizyta wypadła po Bożemu, zwłaszcza tam, gdzie sytuacja rodzinna nie jest zbyt klarowna.

A potem, gdy wraca do domu, zmęczony jak górnik po szybcie, powie sobie albo współbraciom: „dzisiaj mia-

łem przyjemną kolędę”, lub: „Och, marna była ta dzisiejsza kolęda!”

Od czego zależy taki osąd? — zapytacie.

Proszę, nie miejcie w tej chwili brzydkich myśli: tu naprawdę nie chodzi o Wasze (dobrowolne) ofiary. Bo przecież już od dawna wiecie, że to nie jest istotny element duszpasterskiej wizyty. Powiem więcej: jest to sprawa najbardziej zenująca dla nas (a nieraz i dla Was) w tej całej, uświęconej tradycji, imprezie. Sedno sprawy jest inne.

Może porównanie: byliście już chyba na przyjęciach, gdzie wszystkiego było do syta, a jednak wychodziliście stamtąd z pewnym niesmakiem. Dlaczego? Bo nie było tam tzw. atmosfery. Rozumiecie? No właśnie. My czujemy się zawsze nie tylko jako Wasi duszpastery, ale też jako goście. A od kogo zależy przede wszystkim ta atmosfera? Na pewno od obu stron. Ale przyznacie, że na pierwszym miejscu od gospodarzy. Tu nie chodzi o to, by byli oni superusuźni czy superuprzejmi. Nie. Zależy nam na tym, by nawet w ciągu tych kilku minut (bo nieraz naprawdę tylko tyle możemy ich Wam ofiarować) wytworzyć wspólnie atmosferę życzliwej szczeroci. Nawet wtedy, gdy będzie trzeba poruszyć temat niezbyt przyjemny. To, że nikt z nas nie jest doskonały, nie jest żadną tajemnicą, to po prostu ludzki los. Dlatego więc nie postawić pewnych spraw jasno, uczciwie, po ludzku?

Każdy ksiądz zawsze mile wspomina postawę szczeroci: „widzi ksiądz, ja tam za często do kościoła nie chodzę, bo...”, „Przyznam się, że już nie byłem 10 lat u spowiedzi, bo...”, „Muszę wam powiedzieć — ale nie gniewajcie się — nie podoba mi się w naszej parafii to, że...”

I to jest początek dialogu (o którym po Soborze tak się dużo mówi) czyli normalna wymiana myśli między ludźmi, którzy myślą. To chwila jest jasna, że nie zawsze ksiądz będzie mógł wszystkie problemy załatwić od ręki, podczas Kolędy. Ale przecież nawiązanie kontaktu między człowiekiem a człowiekiem, nawet o odmiennym widzeniu świata, jest wielką wartością!

Nie myślcie, że my księża umiemy tylko nauczać i pouczać. My także się ciągle uczymy w czasie spotkań z Wami, spostrzegamy wiele nowych spraw, których w naszym — bądź co bądź odmiennym — życiu nieraz nie zauważamy albo nie doceniamy.

„Dobra Kolęda” to właśnie ta, podczas której spotyka się autentycznych ludzi, bez „wazeliny” i sztucznych ozdóbek.

„Marna Kolęda” jest wtedy, gdy ksiądz musi być „solistą”, a reszta zachowuje się jak audytorium na koncercie muzyki symfonicznej. Albo inaczej: gdy trzeba wysłuchiwać piętnowania wszystkiego i wszystkich, przetykanego samochwalstwem, które ma zamalować niezbyt zachwycającą rzeczywistość.



W tym roku znowu pójdziemy do Was, bo takie polecenie dał nam nasz Mistrz: „Idźcie na cały świat...”. A poza tym jeszcze powiedział: „A wchodząc do domu, pozdrućcie go mówiąc: Pokój temu domowi. Jeśli dom na to zasługuje, niech zstąpi nań pokój wasz, jeśli nie zasługuje, wasz pokój powróci do Was” (Mat 10, 12).

To tyle. Myślę, że tegoroczne kolędowe spotkanie duszpasterskie będzie radością i błogosławieństwem dla nas wszystkich.

Ks. Romuald.



## DZIEŁO TO Z BOGA JEST (Dokończenie ze str. 1)

Młoda Róża prowadzi życie towarzyskie. Z tych lat pozostał obraz panny w eleganckich sukniach, modnych kapeluszach, wyjeżdżającej powozem z wizytami.

A jednak w to pozornie beztrudnie życie wkrada się powoli tragedia — z roku na rok, z miesiąca na miesiąc, wzrok Róży ciągle się pogarsza. Bezsilni są najwięksi specjaliści w kraju i za granicą. W roku 1898 22-letnia Róża przyznaje się do kalectwa. Nie załamuje się jednak. Jest nadzwyczaj opanowana i twarda. Potraktuje własną ślepotę jako wyzwolenie, jako wezwanie do zająć się innymi niewidomymi.

Nie szuka jednak „akcji charytatywnej”, nie chce uprawiać jej na marginesie codziennego życia, lecz oddać tej sprawie wszystkie swoje siły. Nie uznaje przypadkowej, doraźnej pomocy ludziom niewidomym — myśli o stałej nad nimi opiece, o wychowywaniu, nauczaniu ogólnym i zawodowym, wreszcie, i co będzie może najważniejsze, o ich duchowym rozwoju, o przywróceniu im poczucia sensu życia i swej przydatności. Chce zmienić dotychczasową pozycję niewidomego — akceptowaną zarówno przez niego samego, jak i przez społeczeństwo — pozycję żebraka czy niewidomego gajka; skończyć z kalectwem, wystawianym na pokaz, dla wzbudzenia współczucia i wyludzenia pieniędzy.

Pogrąża się w fachowej literaturze zagranicznej, samodzielnie opanowuje sztukę czytania i pisania punktowym pismem dla niewidomych układu Ludwika Braille'a. Wyjeżdża na Zachód, aby osobiście zapoznać się z najlepiej prowadzonymi ośrodkami opieki nad niewidomymi. Wraca zafrapowana propagowanym tam hasłem: „Niewidomy człowiekiem użytecznym”.

I chociaż w Polsce takie hasło brzmi wtedy zupełnie nierealnie. Róża Czacka nie rezygnuje, ufa swemu wewnętrznemu powołaniu. W 1910 r. do wynajętego w Warszawie przy ulicy Dzielnej 37 mieszkania wprowadza pierwszą szóstkę niewidomych dziewcząt. W następnym roku udaje się uzyskać zatwierdzenie przez carskie władze statutu założonego przez siebie Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, które niebawem liczy ok. 80 członków. Czacka od razu zaczyna pracę nad dostosowaniem francuskiego alfabetu brailowskiego do polskiego systemu fonetycznego. Z czasem opra-

cjuje także system skrótów ortograficznych pisma dla niewidomych, zatwierdzony w 1934 r. przez ówczesne Ministerstwo Oświecenia Publicznego do wprowadzenia we wszystkich szkołach dla niewidomych. Mobilizując do współpracy nowych ludzi dobrej woli, rozpoczyna akcję przepisywania książek tym alfabetem. W ten sposób już w 1913 r. powstają zaczątki pierwszej w Polsce biblioteki dla niewidomych.

I chociaż lata I wojny światowej nie pozwoliły jej na kontynuowanie rozpoczętego dzieła, to jednak nie przestaje o nim myśleć i nad nim pracować. Będą to lata wewnętrznego skupienia i ostatecznego określenia kierunku swego powołania. To właśnie w latach wojny, w latach wyczekiwania, by jak najszybciej powrócić do pracy w Zakładzie, myśli o powołaniu specjalnego zgromadzenia, którego celem byłaby służba niewidomym.

W 1917 roku za pozwoleniem władz kościelnych przyjmuje habit !!! Zakonu Świętego Franciszka i jako siostra Elżbieta odbywa samotny nowicjat pod kierunkiem swego spowiednika, profesora Seminarium Żytomierskiego, ks. Władysława Krawieckiego.

Po zakończeniu wojny wraca do Warszawy, do opuszczonego Zakładu i przyjmuje pierwsze kandydatki do nowego Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. W 1922 r. na ofiarowanych przez Antoniego Daszewskiego, właściciela podwarszawskiego majątku, trzech morgach piaszczystej ziemi — powstają zaczątki Zakładu w Laszkach. W 1926 roku przeniesiono już tam całą szkołę z Warszawy. Pośrodku małego osiedla wyrosła wspomniana drewniana kaplica.

Matce Elżbiecie nie wystarcza już tylko przygotowanie człowieka niewidomego do samodzielnego życia. Szuka czegoś więcej. Widzi jego powołanie do apostołstwa wśród ludzi widzących.

Iluz to wychowanków do dzisiejszego dnia wspomina tę wielką duchową przygodę, która prowadziła do wewnętrznego oczyszczenia, jaką było spotkanie z Matką Elżbietą. Gdy trudno im było pogodzić się ze swoim kalectwem szli do niej. Od niej słyszeli niewiarygodne — zda się — a prorocze słowa: „Będiesz szczęśliwy”. I tacy się stali. Silna osobowość Matki Elżbiety potrafiła rozładować wewnętrzne konflikty i rozterki, podnieść najbardziej zdruzgotanego człowieka.

Danuta Wereska.

## Chcę być mrówką

Podczas ostatniej lekcji poprzedzającej ferie bożonarodzeniowe Michał postawił Księdzu pytanie:

— Proszę Księdza, dlaczego Pan Jezus przyszedł na ziemię?

— Bo nas kocha i powiedział Ksiądz.

Wyraźne niezadowolenie odmalowało się na twarzy Michała.

— Ja tego nie rozumiem, proszę Księdza.

Ksiądz spojrział na klasę. W oczach dzieci wyczytał, że aprobują szczerości Michała, że proszą o wyjaśnienie.

— Słuchajcie chłopcy i dziewczynki.

— W klasie zrobiło się zupełnie cicho.

— Żyła kiedyś w górach mała dziewczynka, Marysia. Pochodziła z biednej rodziny, wszystkiego się bała, dzieci nie chciały się z nią bawić, gdyż była chorowita. Jedynymi jej przyjaciółmi byli już dość starzy rodzice, którzy zresztą mieli tyle własnych spraw i kłopotów, że nie mieli czasu zajmować się Marysią. Wydawało się, że jest sama na świecie.

Pewnego dnia zawędrowała do pobliskiego lasu i od tego czasu zmieniło się jej życie, już nie była sama, miała wielu przyjaciół.

— Jak tu wesoło — pomyślała — tyle pszczoł uwija się po drzewach, wszędobylskie motyle przelatują tuż koło nosa, lecz ani spojrzeć nie pozwalają na siebie. A tam, co to jest? Wielka żywa góra, to mrówki, mamusia mówiła mi o nich. — Od mrowiska rozchodziły się na trzy strony wydępane ścieżki nierównych dróg. Marysia nachyliła się nad jedną z tych dróg i teraz dopiero zobaczyła dziwy. Jak one się męczą. Niektóre z nich są takie małeńkie, chude, a muszą dźwigać do mrowiska wielkie ciężary. One są najbardziej w świecie. Trzeba by im pomóc — pomyślała Marysia. Wzięła delikatnie w paluszki jedną mrówkę, jej zdaniem najśłabszą, i zaniósła ją do mrowiska, lecz mrówka zgubiła ze strachu swój ciężar.

Nie skorzystała z pomocy Marysi. Rzuciona do mrowiska goiła niezadowolona i zła — tak przynajmniej wydawało się małej dziewczynce. Poszła pomóc jeszcze innej, lecz też się nie udało. Zmartwiona tym, nawet nie zauważyła, że kilka małych czarnych przywarło do jej stóp i zaczęło szczytać. Odczuła ostry ból, szybko zrzuciła na ziemię złe mrówki i pomyślała: one są takie niewdzięczne, nie umieją

docenić pomocy. Zabrała się do domu obrażona na mrówki, lecz odchodząc jeszcze raz zerknęła na jedną z mrówczych „autostrad”. Nie, nie moge odejść, ja mimo wszystko muszę im pomóc. Na nowo zebrała ją litość, gdy spostrzegła, jak jedna kulawa mrówka męczyła się nad wielką muchą, którą ostatkiem sił ciągnęła w stronę mrowiska. A czy one nie mogą same jednie drugim pomóc? Pobiegła teraz nad mrowisko i zaczęła do nich mówić.

— Mrówki, dlaczego wy sobie nie pomagacie? Dlaczego takie małe, chude i kulawe wypędzacie do pracy? — Spostrzegła jednak po chwili, że na próżno mówi do nich. Co tu robić? Już wiem! Ja będę królową mrówek! Organizuję dla nich pomoc; silne będą pracowały, słabe i chore zostaną w domu, a mrówcze dzieci będą się bawiły. Biegła teraz do domu z genialną myślą — tak wydawało się tej dobrej dziewczynce.

— Mamusi, ty jesteś taka mądra, pomóż mi, bo ja tak bardzo chcę być królową mrówek.

— Ale to przecież niemożliwe, dziecko moje...

— Jak się wam wydaje, chłopcy i dziewczynki — zapytał katecheta — dlaczego Pan Jezus przyszedł na świat?

— Proszę księdza — wyrwał się Michał — to będzie chyba coś podobnego do tych mrówek.

— Masz rację. Z przyjściem Pana Jezusa było podobnie jak z Marysią i mrówkami. Wyobraźcie sobie, że ziemia oglądana przez Boga podobna jest do wielkiego mrowiska. Ludzie rozbiegani są na wszystkie strony jak mrówki. Od wieków było tak, że jedni byli silni, syci, a drudzy słabi, głodni potrzebujący pomocy materialnej i duchowego wsparcia. Panu Bogu było żal ludzi. On chciał i chce żeby ludzie pomagali sobie wzajemnie, żeby bogaci i silni byli życzliwi dla chorych i głodnych — takie jest życzenie Boga, lecz ludzie byli i są źli!

— Od samego początku świata Pan Bóg stał nad „ludzkim mrowiskiem” i mówił do nas, lecz ludzie nie rozumieli Jego mowy.

— Czy pamiętacie, jaki los, spotkał proroków. Bożych wysłańców — jednych zabijali, innych męczyli i wysmiewali się z nich. Bóg był bezradny, jeżeli można tak powiedzieć, był bezradny jak Marysia nad mrowiskiem i wtedy właśnie zadecydował Pan Bóg, że Jego Syn stanie się człowiekiem,

będzie królem „Judzkiego mrowiska”. On według zamiarów Boga miał zaprowadzić nowy ład między ludźmi, starać się, aby ludzie byli dla siebie braćmi, by mieli co jeść, nie prowadzili wojen, pomagali sobie wzajemnie. Pan Jezus chciał być naszym królem, aby nam pomagać.

— Autor listu do Hebrajczyków, gdy mówi o przyjściu do nas Syna Bożego, to wyraża się w następujący sposób: „Na wiele sposobów mówił Bóg

do ludzi, a na koniec przemówił przez Syna swojego” (Hbr 1, 1-2).

— Bóg widział, że ludziom tak trudno zrozumieć Jego mowę i zdjęty litością posłał do nas Syna swojego, aby stał się człowiekiem.

— Mama Marysi nie była zdolna uczynić swojej córki mrówką, lecz Bóg Wszechmogący mógł sprawić w swojej dobroci, aby Jego Syn stał się człowiekiem.

Ks. Wł. Stasik SCJ.

## POKŁOSIE WALNEGO ZJAZDU

Prezes P.Z.M.K., p. Piotrkowicz powitał wszystkich obecnych. Następnie oddał głos pani Wołkowińskiej z Anglii, która wygłosiła ze swą bardzo interesującą referat na temat: „Rola rodziny w naszej społeczności emigracyjnej”. Wskazała na rodzinę jako instytucję ustanowioną przez Boga i przez Niego uświęconą,

### Modlitwa Powszechna na uroczystość Objawienia Pańskiego

Najmilsi, módlmy się za Kościół i świat, aby Pan objawił pełnię swej prawdy i życia.

1) Za Kościół Chrystusa: aby zajął światłem, które oświeca ludzkie przeznaczenie i promieniował radością, miłością i pokojem, błagajmy Pana.

2) Za niewierzących: aby dzięki łasce Ducha Świętego i ludziom Chrystusowym odkryli, że Chrystus jest Panem, a Kościół - nadzieją zbawienia wszystkich ludzi. Błagajmy Pana.

3) Za wzniecających wojny: aby ustały uprzedzenia rasowe i rozwody, nieporozumienia i wojny, nienawiść klas i nacjonalizm. Błagajmy Pana.

4) Za wierzących: aby w pokorze uznali słabość swej wiary oraz z odwagą podjęli trud poszukiwania Boga. Błagajmy Pana.

5) Za naszą wspólnotę: aby się jednoczyła w hołdzie Jezusowi i darach z tego co mamy najlepsze. Błagajmy Pana.

Panie Jezu, przyszedłeś, by objawić nam zbawczą wolę Ojca; spraw, prosimy, abyśmy przez udział w Eucharystii odnowili w sobie apostołski zapał dla zbawienia siebie i braci. Który żyjesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.

która ma zapewnić jej członkom szczęśliwe współżycie i przygotować dzieci do dobrego spełnienia zadań życiowych w przyszłości. Rodzina ma być ogniskiem, dającym ciepło i zadowolenie rodzicom i dzieciom, gdzie wszyscy czują się dobrze. Rodzina nie powinna jednak zamykać się egoistycznie w sobie, ale musi współżyć z innymi rodzinami i w dobrym duchu oddziaływać na całe społeczeństwo. Rola rodziny w wychowaniu dzieci jest podstawowa. Dotychczas uzupełniały ją Kościół i szkoła. Dziś wielki wpływ na wychowanie mają również grupy rówieśników i środki masowego przekazu myśli tzn. prasa, radio, telewizja i kino. Te czynniki wychowawcze nieraz są sprzeczne ze sobą i sprzeczne z wartościami chrześcijańskimi. I to właśnie jest przyczyną kryzysu w rodzinie. Zmniejszył się autorytet rodziców, brak zrozumienia pomiędzy rodzicami i dziećmi, brak wzajemnego zaufania, coraz więcej też rodzin rozbitych. Przyczynia się do tego również praca zarobkowa matki poza domem, przebywanie dzieci przez cały dzień w szkole i praca ojca na różne zmiany albo z daleka od domu. W tym wypadku dom przestaje być ogniskiem rodzinnym, a staje się „przystankiem”, gdzie tylko na krótko spotykają się rodzice i dzieci, i w ten sposób pomалу stają się obcy dla siebie. Trzeba wielkiego wysiłku ze strony rodziców, trzeba prawdziwej miłości i zgody oraz rozumiałości, by wzbudzić u dzieci zaufanie. Nie trzeba dzieci zbyt nie strofować za byle co, ale dać im odczuć swoje zainteresowanie ich problemami, by syn lub córka mogli z zaufaniem zwracać się do rodziców, jako do najlepszych przyjaciół. — Trudno w krótkim sprawozdaniu ująć całość problemów poruszonych w referacie i w dy-

skusji, która była bardzo ożywiona i obszerna. Problemy te są szczegółowo omówione w broszurze wydanej na ten temat przez I.P.A.K. w Anglii. Można ją nabyć u prezesa Związku p. Piotrkowicza w Sallaumines, załączając w liście znaczki pocztowe za 2,50 F (adres poniżej).

O godz. 12.30 udali się wszyscy do kościoła „Millenium” na mszę św. odprawianą w intencji Związku i wszystkich organizacji katolickich oraz za zmarłych księży, działaczy i członków. Mszę św. koncelebrowali: ks. prałat Bernacki, rektor PMK, ks. prałat Jagła, dyrektor Zw. Mężów oraz ks. Zgrzebny, dyrektor Związku Bractw. Większość uczestników przystąpiła do Stołu Pańskiego.

Po obiedzie, wznowiono obrady zjazdowe szczegółowym sprawozdaniem ze stanu Związku i z pracy całorocznej.

Polski Związek Mężów Katolickich, który jest jednym z członków Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji (P.Z.K.) posiada na terenie całego kraju 9 okręgów i 56 stowarzyszeń. Jednak tylko 43 stowarzyszenia nadesłały wypełnione kwestionariusze za rok ubiegły, z których wynika, że posiadają one razem 1.356 członków. W czterech samodzielnych okręgach w północnej Francji 24 stowarzyszenia liczą 948 członków. W pozostałych pięciu okręgach 19 stowarzyszeń liczy razem 408 członków. W roku 1972: zmarło 53 członków, wykreślono 24, a zapisano 30 nowych członków.

— Na 155 zebraniach wygłoszono 98 referatów względnie odczytów na różne aktualne tematy. Z okazji rocznic odprawione zostały 23 msze św. w intencji stowarzyszeń i za zmarłych członków. Urządzono też 24 różnych imprez o charakterze kulturalnym i rozrywkowym. Stowarzyszenia brały

udział w obchodzie 3 majowym w Lille, w zlocie KSMP w Vaudricourt, w polskim święcie na Lorette i na Sion oraz różnych uroczystościach miejscowych. Kilka stowarzyszeń obchodziło 50-lecie swego istnienia. Roczny dochód 43 stowarzyszeń wyniósł 39.267 F. Rozchód 24.852 F.

— Na zapomogi pogrzebowe i inne wypłacono 6.420 F, na cele kościelne i społeczne 1.644 F, na „Tydzień Miłosierdzia” i na „Oświatę polską” 870 F.

Staraniem Zarządu związkowego urządzono wspólną „Gwiazdkę” w Lens oraz „Dzień pogłębienia wiedzy” w okręgu Douai. Członkowie Zarządu brali udział we wszystkich uroczystościach ogólnopolskich we Francji oraz w Zjeździe „Instytutu Polskiej Akcji Katolickiej” w Anglii. Roczny dochód kasy Związkowej wyniósł 5.353,34 F, rozchód 4.624,89 F. Pozostaje w kasie na rok następny 728,45 F.

#### ADRESY na rok 1973-74

Piotrkowicz Tadeusz, 22, rue de Bouchain, 62430 Sallaumines  
 Tomaszuk Stanisław, 14, rue Calmette, 62210 Avion  
 Ks. Jagła Franciszek, dyr. Zw., 24, rue Léo-Lagrange, 59950 Auby Tel. 88.57.06  
 CCP Lille 1.729.59  
 Natanek Władysław, 19, rue de Bouchain, 62430 Sallaumines  
 Małecki Józef, 69, rue Bleriot, 62700 Bruay-en-Artois  
 Polska Misja Katolicka, 263-bis, rue St-Honoré, 75001 Paris. Tel. 073.37.69. CCP Paris 1.268.75  
 Borgus Wiktor, 9, rue de l'Ancre, 62400 Béthune  
 Florczyk Marcei, 33, rue Gen. Castelleau, 62150 Houdain  
 Ks. Bytniewski Wacław, sekr. Gen. PZK 5, rue d'Haillicourt, 62196 Hesdigneulles-Béthune, Tel. 25.04.63, CCP Lille 1.162.03

#### OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA

p. gen. Jaklicz J.	F 50,00
p. Borowicz Tadeusz, Lens (62)	100,00
p. Skodowski W., Roubaix-59	30,00
p. Bajerski Alojzy, Carvin-62	50,00
p. Kusiak Anna, Reims-51	500,00
p. Zembrzusi Janusz	100,00
p. Zdziarska-Zaleska Maria	100,00
p. N.N., La Machine-58	600,00
Ks. kan. Januszczak Mieczysław Sallaumines-62 zeb. przez Człon. Bractwa Zywego Różańca	207,00
p. Malinowski Zbigniew, Amélie-les-Bains-66	20,00
p. N.N.	20,00
p. Klosek Teodora, Amberac-16	50,00
p. N.N., Okeampton-Devon (Anglia)	F.A. 10,00
p. Rzepa, Urvilliers-02	40,00
p. Osika, Villers-sur-Marne-94	60,00
p. Byk Hieronim, Duisans-62	30,00
p. Prymas Ig., St-Eloy-les-Mines	63 20,00
p. Pączkowski Jan, St-Eloy-les-Mines 63	10,00
p. Cyrkiewska Anna, St-Eloy-les-Mines 63	10,00
p. Koczek, Limours-91	100,00
Ks. Kulikowski Henryk, Abscon-59 od Rodaków z terenu Parafii Fenain, zeb. przez pp. Figaniak i Nawacka	205,00
p. Lewandowski Tomasz, Amneville-57	50,00
p. Goworek Jan	80,00
p. Szodara Helena, Vermand-02	50,00
p. Cichy Teodor, Rouvroy-62	100,00
p. Buczkowski Wacław, Angers-49	500,00
Ks. Nowacki Józef S.D.B., od Rodaków z terenu Parafii Pol. Le Creusot, Montchanin (Cité des Quartz), zeb. przez pp Witkowska J., Tokarek, Pawlak, Zieliński Henryk, Łyk Janina i Przybyła Bron	1.300,00
p. Nawajska Wanda, Albi-81	20,00
p. Krüg Fran., St-Mammes-77	50,00
p. Jeziorański Stefan	50,00
p. Mrozowska J.	50,00
p. Bieroń Józef	50,00
p. Pendrak Jan, Jugolstadt (Niemcy)	34,20
p. Sobotka, St-Quentin-02	50,00



Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.  
 Dalsze ofiary prosimy przysyłać na  
 adres Misji — Mission Catholique Po-  
 lonaise, 263-bis, rue St-Honoré  
 75001 Paris — CCP 1.268.75 Paris.

#### GŁOS KATOLICKI

#### LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

No d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc  
 77260 - LA FERTE-SOUS-JOUARRE.

# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

## OBJAWIENIE PAŃSKIE

6 stycznia

Światło Bożego Narodzenia oświeciło nasze domy, nasze kościoły, ulice. Światło Chrystusa przychodzącego na świat. To światło, które nie tylko oświeca serca wierzących, lecz powinno objąć cały świat, od Wschodu do Zachodu, i wszystkich rozpałci miłością.



**Antyfona na wejście** Mt 3, 1; Krn 19, 12  
Oto przybył Pan i władca, a w Jego ręku królewska władza i moc, i rządy.



Jesteśmy obojętni i trwamy w bezczynności, chociaż Chrystus nam się objawił. **Panie zmiłuj się nad nami.**

Naszym wspólnotom brak ducha misjonarskiego. **Chryste zmiłuj się nad nami.**

Zamykamy się w sobie i unikamy tych, którzy są inni od nas. **Panie zmiłuj się nad nami.**



### Modlitwa

Boże, który w dniu dzisiejszym przez gwiazdę objawiłeś Jednorodzonego Syna swego poganom, spraw łaskawie, abyśmy poznawszy Cię już przez wiarę zostali doprowadzeni do oglądania twarzą w twarz blasku Twego Maiestatu. Przez Pana...

### Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, wejrzyj łaskawie na dary swojego Kościoła: nie są już nimi złoto, kadzidło i mirra, lecz ten, który w nich się objawia, ofiaruje i daje na pokarm, Jezus Chrystus. Który żyje.

### Antyfona na Komunie

Mt 2, 2  
Ujrzeliśmy gwiazdę Jego na wschodzie i przybyliśmy z darami pokłonić się Panu.

### Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, Panie, uprzedzaj nas stale i wszędzie swym boskim światłem, abyśmy jasno pojmowali i godnie przeżywali tajemnicę, w której dozwoliłeś nam uczestniczyć. Przez Chrystusa.

### CZYTANIE I (Iz 60, 1-6)

*Chrystus objawił się światu i światło zbawienia zajaśniało wszystkim narodom.*

#### Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Powstań, świeć, Jeruzalem, bo przyszło twe światło i chwala Pana rozblęła nad tobą. Bo oto ciemność okrywa ziemię i gęsty mrok spowija ludy, a ponad tobą jaśnieje Pan i Jego chwala jawi się nad tobą. I pójdą narody do twojego światła, królowie do blasku twojego wschodu. Podnieś oczy wokół i popatrz: Ci wszyscy zebrani zdążają do ciebie. Twoi synowie przychodzą z daleka, na rękach niesione twoje córki. Wtedy zobaczysz i promienieć będziesz, zadrży i rozszerzy się twoje serce, bo do ciebie napłyną bogactwa zamorskie, zasoby narodów przyjdą ku tobie. Zaleje cię mnogość wielbłądów, dromadery z Madianu i z Efy. Wszyscy oni przybędą ze Saby, ofiarują złoto i kadzidło, nuciąc radośnie hymny na cześć Pana.

### PSALM (72, 1-2, 7-8, 10-13)

Resp. (11): Uwielbią Pana wszystkie ludy ziemi.

Boże, przekaż Twój sąd Królowi, a Twoją sprawiedliwość synowi królewskiemu.

Aby Twoim ludem rządzili sprawiedliwie i ubogimi według prawa.

Za dni Jego zakwitnie sprawiedliwość, i wielki pokój, aż księżyc nie zagaśnie. Będzie panował od morza do morza, od Rzeki aż po krańce ziemi.

Królowie Tarszisz i wysp przyniosą dary, królowie Szeby i Saby złożą daninę. I oddadzą Mu pokłon wszyscy królowie, wszystkie narody będą Mu służyły.

Wyzwoli bowiem biedaka, który Go wzywa, i ubogiego, co nie ma opieki. Zniknie się nad biednym i ubogim, nędzarza ocali od śmierci.

### CZYTANIE II (Ef 3, 2-3a, 5-6)

*Chrystus objawia pełnię zbawczych zamiarów Boga.*

**Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan**

Bracia: Przecież słyszeliście o udzieleniu przez Boga łaski danej mi dla was, że mianowicie przez objawienie oznajmiona mi została ta tajemnica. Nie była ona oznajmiona synom ludzkim w poprzednich pokoleniach, tak jak teraz została objawiona przez Ducha świętym Jego apostołom i prorokom, to znaczy że poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię.

**Alleluja.** (Mt 2, 3) Ujrzeliśmy Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy złożyć pokłon Panu. Alleluja.

### EWANGELIA (Mt 2, 1-12)

Gdy Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerzolimy i pytali: „Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon”. Skoro usłyszał to król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerzolima. Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz. Ci mu odpowiedzieli: „W Betlejem żydzkim, bo tak napisał prorok: *A ty, Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgola najlichsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego, Izraela*”. Wtedy Herod przywołał potajemnie mędrców i wypytał ich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. A kierując ich do Betlejem, rzekł: „Udajcie się tam i wypytajcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon”. Oni zaś wysłuchawszy króla, ruszyli w drogę. A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do ojczyzny.

